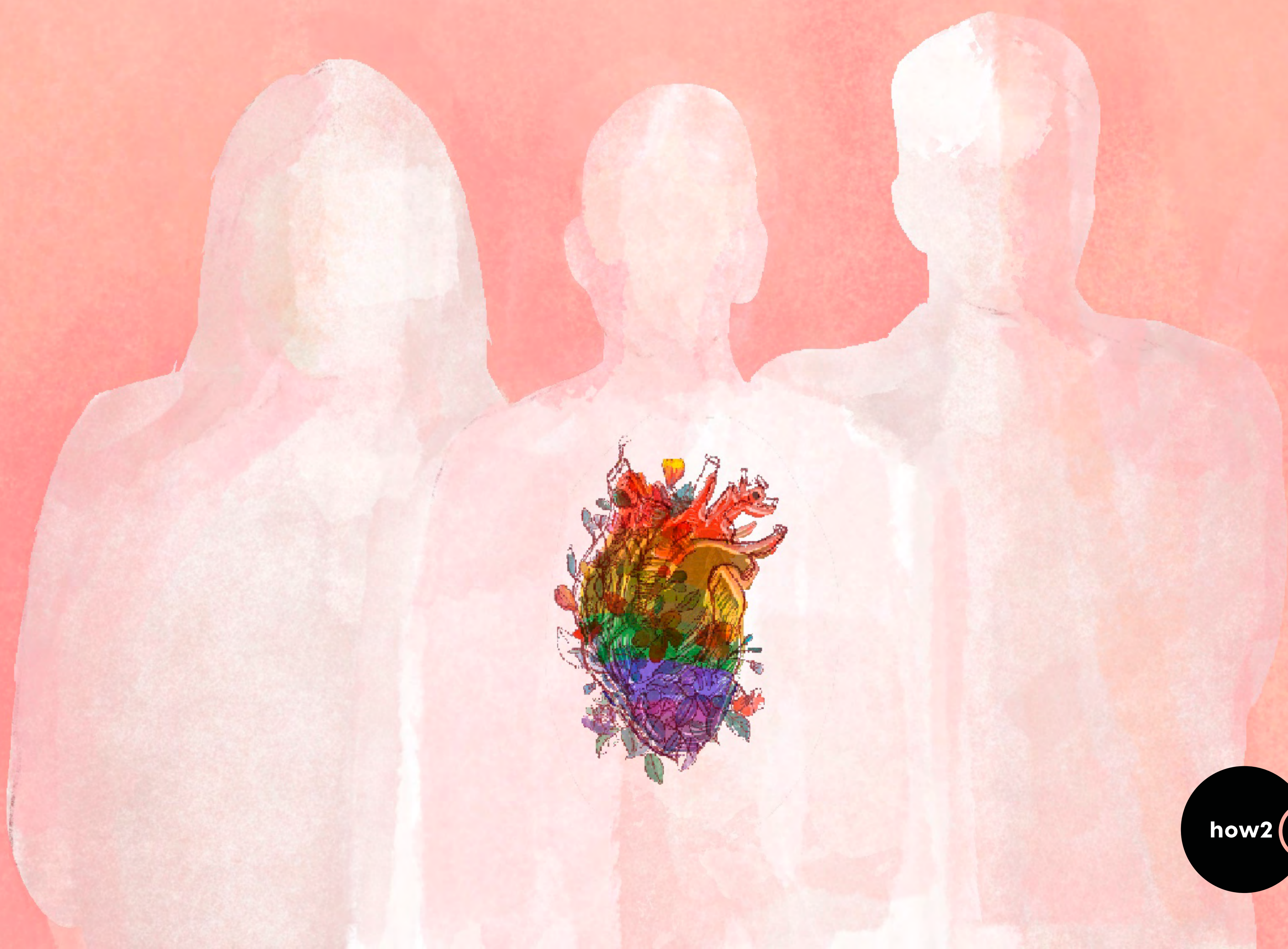


PIOTR GRABARCZYK

Mamo, jestem gejem. Tato, jestem lesbijką

RODZICE OSÓB LGBT+ WYCHODZĄ Z SZAFY



how2

?

PODZIĘKOWANIE

OD AUTORA

ZOBACZ WIDEO

Dziękuję Ci za zakup mojego ebooka.
Mam nadzieję, że jego lektura będzie
dla Ciebie przyjemna i inspirująca.
Miłego czytania!

Piotr Grabari Grabarczyk

SPIS TREŚCI

Wstęp	4
Walczę o lepszą przyszłość dla syna	8
Moje dziecko otworzyło mi drzwi do świata pełnego różnorodności i kolorów	21
Posłuchaliśmy naszego dziecka i to uratowało jej życie	31
Orientacja mojej córki nigdy nie była dla mnie tematem	56
Syn zrobił coming out przede mną, a ja przed całą Polską	65
Jeśli dwie osoby chcą iść razem przez życie, płeć nie ma znaczenia	78
Coming out córki nie był dla mnie zaskakującym wydarzeniem	90
Rodzice osób LGBT+ muszą pozwolić sobie na trudne emocje	102
Gdzie szukać wiedzy, wsparcia i pomocy	112
Słowniczek	118

WSTĘP

Coming out to dla osób nieheteronormatywnych moment, w którym mówią: „chcę być sobą”. To taki dzień, w którym postanawiają się więcej nie ukrywać i nie milczeć. To chwila włączenia drugiego człowieka w swoje życie, tym razem bez muru. A jeśli tym człowiekiem ma być rodzic, stawka jest wysoka. Powiedzieć „mamo, jestem gejem” czy „tato, jestem lesbijką” to najbardziej stresująca rzecz na świecie.

Człowiek dobrze przygotowany stresuje się mniej. Dlatego ja swój coming out zaplanowałem z... 10-letnim wyprzedzeniem. Szykując się do wyjazdu na studia do miasta oddalonego 400 km od domu, byłem naiwnie przekonany, że właśnie tyle czasu potrzebuję na ułożenie sobie życia. Wydawało mi się, że dobijając do trzydziestki, będę już człowiekiem sukcesu, i tym samym udowodnię, że to „straszne gejostwo” w niczym mi nie przeszkodziło. To był mój wyimaginowany warunek – powiem rodzicom o swojej orientacji wtedy, gdy nie będzie już żadnych wątpliwości, że wyrosłem na kogoś, kogo nie muszą się wstydzić. Życie spłatało mi jednak figla i zrobiło coming out za mnie.

Nie minął miesiąc mojej beztroskiej studenckiej hulanki, gdy odebrałem telefon od brata. „Tata znalazł w torbie podróżnej kartkę urodzinową z życzeniami od twojego chłopaka i chyba będzie chciał z tobą porozmawiać” – usłyszałem w słuchawce. Mój plan legł w gruzach, choć było jeszcze dostępne koło ratunkowe w postaci starego dobrego wyparcia się wszystkim. Kilka dni później pojechałem do domu rodzinnego na zaduszną

przerwę świąteczną i podczas ośmiogodzinnej podróży zastanawiałem się, co odpowiem, gdy padnie pytanie za milion. Nie padło. Mój tata nie był jeszcze gotowy na tę rozgrywkę. Ja tym bardziej. Wiedziałem, że kolejną okazją będą dopiero święta Bożego Narodzenia, więc czekało mnie jakieś siedem tygodni życia w stresie i wyobrażania sobie najrozmaitszych scenariuszy. Każdy miał inne zakończenie, od happy endu po tragedię. Znacie to uczucie, gdy oglądacie film w telewizji i tuż przed kulminacyjnym momentem wjeżdża długa reklama? To była najdłuższa przerwa reklamowa w moim życiu.

W końcu jednak do tej rozmowy doszło i w świąteczny dzień usłyszałem od ojca pytanie, którego wtedy bałem się najbardziej: „jesteś gejem?”. W tej jednej chwili wszelkie moje wcześniejsze rozważania i przygotowane kwestie trafił szlag, więc stawiając na szali wszystko, odpowiedziałem twierdząco. Nastąpiła kilkunastosekundowa, choć dla mnie trwająca wieczność, cisza. W mojej głowie wrzało i kipiało od pytań: „Co teraz? Zaakceptuje mnie czy odrzuci? Będzie zły?”. Z nerwów już nawet nie pamiętam jego pierwszej reakcji, pamiętam za to pierwsze pytanie: „mama już wie?”. Nie wiedziała, a ja sobie zdałem sprawę, że jestem dopiero w połowie drogi.

Trudno powiedzieć, czy miałem tego wieczoru pecha czy szczęście. Tuż po tej rozmowie toczyłem z tatą żarliwą dyskusję o moim studenckim życiu, o niezadowoleniu ze studiowania na kierunku, który wybrałem, a to wywołało jego słynne: „A nie mówiłem?!”. On od początku był przeciwny temu, żebym wyjeżdżał tak daleko. Kłótnia o moją przyszłość akademicką zdawała się przyćmiewać informację, która będzie przecież

stanowić o całym moim życiu bardziej niż oceny w indeksie. Byłem z tego zadowolony, bo jakkolwiek lubię brylować i pchać się na pierwszy plan, tak wtedy chciałem, żeby to wszystko poszło w niepamięć. I rzeczywiście, choć chwilę potem o mojej orientacji dowiedziały się i babcia, i mama, rodzeństwo, to temat ucichł i zapanował spokój.

Jakiś czas później moja mama, która mimo iż sama musiała to sobie wszystko poukładać, z miejsca postanowiła być najlepszą matką geja, jaka chodzi po świecie i bombardowała mnie prezentami w stylu różowej koszuli, bo: „czytałam, że takie lubicie”. Ja, jak to ja, za długo w tym spokoju wytrzymać nie mogłem i uznałem, że skoro przeszedłem już przez ten wielki stres, to na pewno nie po to, żeby za chwilę przeżywać go znowu. Wspominałem więc ukradkiem o randkach, chłopakach, jednego nawet zaprosiłem do domu, licząc na jakąś konfrontację. Konfrontacji nie było, bo absolutnie nikt nie wiedział, jak się zachować, a ja zrozumiałem, że wszyscy potrzebujemy dłuższej chwili i że dopiero za jakiś czas przyjdzie dzień, w którym będę wiedział, że „to już”. I przyszedł – dwa lata później. Biegając na zajęcia na uczelnię, odebrałem telefon od babci. „Jestem w sklepie, może kupię ci pościel, co myślisz?” – usłyszałem. No tak, prawdziwa babcia, zdaniem której wnuczek musi być przede wszystkim najedzony i mieć pod czym spać. „To jak dużą wybrać? Macie duże łóżko z tym twoim chłopakiem?” – dodała. Większego dowodu akceptacji już nie potrzebowałem.

Życie pisze różne scenariusze, choć te z udziałem osób LGBT+ bywają wyjątkowo trudne, skomplikowane i smutne. Rozmowy, które przeprowadziłem z fantastycznymi rodzicami, wychodzą

niejako naprzeciw bólowi, który czasem dostrzegamy i o którym czytamy. Chciałbym, żeby wywiady, które za chwilę przeczytacie, tchnęły w was nadzieję i dały pozytywnego kopa. A mamy i ojców, którzy biją się z myślami, wątpliwościami, lękami, zainspirowały do otwarcia serc na oścież – tylko w ten sposób wpuścicie do nich swoje dzieci. Do dzieła.

Wyjście z szafy dzieci, a potem ich rodziców jest również niezwykle ważne w kontekście walki o nasze prawa. Nie da się zdobyć praw dla tych, których nie widać. Widoczność to nieodłączny element emancypacji społeczności LGBT+, bo tylko dzięki temu nasi najbliżsi, sąsiedzi, nauczyciele czy zupełnie obce nam osoby będą mogły zauważyć, że w gruncie rzeczy jesteśmy tacy sami jak oni. Mówmy o sobie i naszych doświadczeniach, choć nie zawsze jest to łatwe. Niech nas zobaczą!



WALCZĘ O LEPSZĄ
PRZYSZŁOŚĆ DLA SYNA



WALCZĘ O LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ DLA SYNA

Ewa, 55 lat, mieszka w Warszawie i pracuje jako dentystka. Ma dwoje dzieci, w tym 30-letniego syna Bartka, który jest gejem.

Jak z perspektywy czasu oceniasz kontakt z synem sprzed coming outu? Byłaś mamą, która wszystko wiedziała?

To trudne pytanie, bo zawsze mi się wydawało, że mieliśmy z Bartkiem bardzo dobre relacje. To nawet wpisywało się w ten stereotyp, że syn łączy bardziej do mamy, a córka do ojca. A jednak było coś, o czym mi sam nie powiedział, więc po coming outcie, kiedy poczuł się w pełni zaakceptowany w domu, te relacje się poprawiły, a on wyraźnie odżył.

Pamiętasz ten dzień? Bartek dawał wcześniej jakieś sygnały, co możesz od niego usłyszeć?

Kompletnie nie. On był tak młody i na pewno przestraszony tym, co się w nim dzieje, że w ogóle nie brał pod uwagę coming outu. Chociaż teraz, gdy się nad tym zastanawiam, to myślę, że może zaproszenie mnie do kina na „Tajemnicę Brokeback Mountain” – film, który opowiada o miłości dwóch gejów, miało być jakąś wskazówką. Kto wie, chociaż nie posądzałabym go o taką intrygę. *(śmiech)* Tym bardziej, że wówczas często cho-

dziliśmy razem do kina, więc nie było w tym nic nadzwyczajnego. To był pierwszy film, na którym on się mocno wzruszył, choć wcześniej mu się to kompletnie nie zdarzało, a oglądaliśmy przecież i filmy o zwierzętach, które wzruszają dzieci, i komedie romantyczne, które kwitował krótkim „ale to głupie!”. Dziwiło mnie, że do niego nie przemawiają, ale mógł to też być taki chłopięcy bunt. Na „Tajemnicy Brokeback Mountain” jednak się wzruszył i nagle wszystko zaczęło mi się składać w całość, jakieś wydarzenia z przeszłości, jego pojedyncze zachowania. Bartek śmiał się potem ze mnie, że to już była moja nadinterpretacja. (*śmiech*) Ale fakty są takie, że to był impuls, który pozwolił mi zapytać go, czy jest gejem.

Zapytałaś o to od razu po wyjściu z kina, na gorąco?

Stało się to kilka dni później, bo wcale nie było to dla mnie takie proste. Bałam się zadać to pytanie, choć precyzyjniej rzecz ujmując, powinnam powiedzieć, że bałam się odpowiedzi, którą usłyszę.

Bałaś się, bo...?

Bo życie geja w Polsce nie jest łatwe. Nie było wtedy, a teraz być może jest nawet trudniej. Znałam parę gejów, znaliśmy się wiele lat, ale oni nigdy nie powiedzieli oficjalnie, że są razem. Moja wiedza na ich temat wynikała po prostu z obserwowania ich codziennego życia, z tego, że np. zawsze przychodzili ra-

zem. Widziałam to ich życie w ciągłym ukryciu, niedopowiedzeniu. Nikt nie chce takiego życia dla swojego dziecka.



W końcu jednak zebrałaś się w sobie i to pytanie do syna padło.

Z tamtej chwili pamiętam tylko to, że Bartek miał aż posiniałe usta z tych wszystkich emocji. Powiedział: „Tak, a co? Teraz mnie może będziesz leczyć?”. To mnie kompletnie obezwładniło.

Co rodzic mówi w takim momencie swojemu dziecku?

Powiedziałam, że przecież wiem, że tego się nie leczy, że to nie jest choroba. Nie czułam potrzeby, żeby zapewniać, że go kocham, bo wydawało mi się to oczywiste. Dopiero potem, gdy poznałam historie innych rodziców, dowiedziałam się, że bardzo często pierwszą myślą rodzica jest to, żeby zapewnić swoje dziecko, że się je kocha. Postanowiłam nawet zapytać Bartka, czy on wtedy czuł, że jakoś mu tego zapewnienia zabrakło. Usłyszałam: „wszystko było dobrze!”. (*śmiech*)

Jest też drugi rodzic. Kto powiedział ojcu?

Oczywiście, że ja. Wysypałam mu wszystko przy pierwszej nadarzającej się okazji, gdy tylko nie było Bartka w domu. (*śmiech*) Mąż zareagował fantastycznie, powiedział: „No i co z tego? Czy to coś zmienia w Bartku, jest nagle inną osobą?” i na tym się skończyło. Podszedł do tego jak do zadania, że tak powinien się zachować prawdziwy mężczyzna i głowa rodziny.



Piotr GRABARI Grabarczyk – dziennikarz, bloger, youtuber, aktywista LGBT+. Na swoim koncie ma współpracę m.in. z dziennikiem „Fakt”, magazynem „Replika”, a także portalami Wp.pl oraz Plotek.pl. Obecnie prowadzi swój autorski kanał na YouTube, gdzie publikuje materiały o tematyce równościowej i show-biznesowej. Był ambasadorem wielu kampanii społecznych – m.in. „Głosuję na miłość” czy „Historia jednej miłości”.

ISBN 978-83-66497-13-9

Mamo, jestem gejem. Tato, jestem lesbijką

Rodzice osób LGBT+ wychodzą z szafy

Piotr GRABARI Grabarczyk

Koordinacja

Michał Misiorek

Redakcja

Julian Marcichowski

Korekta

Agata Sałatka

Projekt

Renata Ciężkowska/Natalia Brodacka

Koordinacja projektu

Anna Zofia Powierża

Ilustracje

Natalia Brodacka

Zdjęcia

Anna Zofia Powierża

Skład

Natalia Brodacka

Zezwalamy na udostępnianie okładki ebooka w internecie

How 2

Digital publishing

office@how2.pl

ul. Fryderyka Chopina 41/2

20-023 Lublin

www.how2.shop

BĄDŹ EKO, NIE DRUKUJ!

BĄDŹ FAIR, NIE KOPIUJ, PŁAĆ.

Lublin 2020

